

Nr. 155. Racibórz, Sobota, dnia 26-go Grudnia 1896 r. Rok VIII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert.
Racibórz.
(Ratibor.)

Cwarteroszna: 1 mk.

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.”

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogacą!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
Jan Eckert.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia plac się od miesiąca
wiersza drobnego 15 fen.

Drukarnia i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Rok się kończy!

Rok się kończy — jeszcze chwila,
A utonie w czasu mgle,
Zniknie tak jak, obraz znika,
Rysowany w marzeń śnie.

Kadry westchnie: — Rok się kończy
I nie wróci nigdy już! —
Miał on wprawdzie kolce, ciernie,
Lecz i wieńce przyniósł róz.

Była wiosna w nim promienna,
Late z żniwem naszych pól,
Jesień cicha — chmurna — łązawa,
Ot i zimy nadszedł król.

Mróz i wicher i śnieg biały,
I rok znany kończy się, —
Któz odgadnie i ktoż powie,
Co nam Stwórca w nowym śle?

My zegnając rok minioły,
Patrz, czem on dla nas leni,
Czem stułyśmy Ojczyźnie,
Czem pisane nasze dni.

Zegnaj, roku — staruszczku,
Nie obaczym się już, nie —
Ty odchodzisz tak jak inni
Ukapyany w naszej łączce.

Obyż tylko twój następca
Z złotą gwiazdą szczęścia mnął! —
Roku stary, — dałeś wiele,
Aleś od nas wiele wziął.



Trzewiczki z chleba.

Powiastka gwiazdkowa.

Słońce właśnie zaszło, mróz zwiększał
się i Szymonowa dorzuciła drewno na komin. W tej chwili zapukano do drzwi: żebrazka drzącym głosem prosiła o jałmużnę.

— Wspomogam już dziś trzech włóczęgów, nic dać wasm nie mogę — cierpko odrzekła Szymonowa.

— Choć kawałeczek chleba...
— Pracujcie jak ja, te będącie mieli. Kobieta mimo to nie odchodziła.

— Niech Pan Bóg opatrzy! — ostro zwołała Szymonowa i drzwi zatrzasnęła. Żebrazka odeszła, prowadząc za rękę małe chłopię, zsinięte od zimna, wątłe i nizerne.

Szymonowa żywo krzatała się po izbie, której panował ład, czystość i porządek; szafy były pełne biclizny i płótna utkanego

jej ręka, ona i dziecko ubrani byli ciepło i dostatnio. Dzięki skrzetnej i zabiegliwej gospodynii zamośćność panowała w chacie.

Drzwi od sieni znowu otworzyły się nieśmiało i dziecięcy głosik rzekł na pół z placzem:

— Choć kawałek chleba!

Był to ten sam mały chłopczyk. Matka go przysłała w nadzieję, że może uda mu się wzruszyć serce gospodynii.

— Idź sobie i zamkaj drzwi! — osuknęła Szymonowa, siadając do kołowrotka. Dziecko cofnęło się.

— Skaranie Boże z tymi włóczęgami! — mruczała Szymonowa. — Już trzech opatrzyłam dzisiaj. Gdyby tak przyszło wszystkich wspierać, to my sami niedługo poszlibyśmy z torbami.

Zbliżyła się do komina, gdzie w kilku garnkach gotowały się smaczne potrawy na wigilia. Daleko trzebawy szukać, żeby znaleźć drugą taką gospodynnią: czynna, rządna, oszczędnia, wstawała przed świętym i kładła się spać ostatnia. Mał jej, pracowity Szymon, miał kawałek roli, a prócz tego był garncarzem; mogli żyć dostatnio i odłożyć nawet trochę grosza na czarną godzinę.

— Matulu, — przymileniem prosił Michałek, jedyny ich synek, — daj mi trochę gliny. Zrobię z niej coś bardzo ładnego, zobaczyś!

I malec, który bardzo zręcznie lepił z gliny rozmaité przedmioty, uwiesił się u szyn matczynej, powtarzając:

— Daj, matusiu, daj!

— Nie mogę, mój jedyny, glina jest zmarznięta.

— Kiedy ja chce koniecznie, — nalegał malec i uderzył w płacz.

— Bądź grzeczny Michałku, — upominała matka — czekaj, zaśpiewam ci pieśnię o wilku.

— Nie chcę!

— Opowiem ci bajkę o zbójcach.

— Nie chcę! Gliny, matusiu, daj gliny!

Zaczął się zanosić od płaczu, trąc sobie oczy piastkami. Matka tymczasem przedła i myślała o przyszłości chłopca.

Jaki on zdolny i zręczny, ten mój synek najmilszy! Słiczne rzeczy umie lepić z gliny, choć nikt go tego nie uczył. Będzie kiedyś garncarzem, jak jego ojciec, a kto wie, może będzie czemś więcej? Może potrafi ulepić Matkę Boską z Dzieciątkiem, Aniołów i Świętych Państkich, takich samych jak ci, co stoją na ołtarzu w naszym kościele!

Widząc, że Michałek nie przestaje płakać, wstała od kołowrotka, poszła do szafy

i rozkrajawszy chleb, dała dziecku cały ołódek.

— Masz, — rzekła — możesz z tego lepić, co ci się podoba.

Chłopiec od razu się uspokoił i wkrótce pokazał matce śliczną parę trzewiczków, ulepionych z chleba.

— Ach! jakie ładne, jakie zgrabne! — unosiła się matka. — Postaw je na stole, żeby ojciec zobaczył.

W kilka chwil później nadszedł Szymon, ale czegoś smutny i zgryziony.

— Biedni ludziska! — westchnął, rzucając czapkę na stół.

— Co się stało? — zagadnęła żona.

— Na drodze, za wsią, znaleziono dwoje zmarzniętych biedaków. Obdarte było, głodne — i pomyśleć, że to dziś właśnie, w samą wigilię, kiedy wszyscy się radują, oni pomarli z głodu!

— Kto to był? — pytała Szymonowa i przestała przascić.

— Jakaś biedna kobiecina, pewno w twoim wieku, i chłopiec nie większy od naszego Michałka. Musiała czuć, że śmierć nadchodzi, gdyż owinięta dziecko spódnica i przytuliła je do piersi. Nie można było ich rozerwać... Jezu! Jaka to nędza jest na świecie.

Michałek, który uważnie słuchał opowiadania ojca, przestał się bawić; Szymonowa pobladła i z zabobonną twarzą spojrzała na trzewiczki z chleba, które przy blasku ognia wydawały się czerwone juk krew.

Usiedli do uczty wigilijnej, ale nikomu nie szły do ust smaczne potrawy; mimo woli przypominali sobie zmarzniętą żebrazkę z dzieckiem i ciężko im było na sercu.

Wieczorem Michałek zaczął się skarżyć na głowę, twarz miał rozpalona, ręce jak lód zimne. Złowrogi kaszel dusił go od czasu do czasu. Szymonowa położyła go do łóżka, ale pożerał ja niepokój. Dzieci w tym roku chorowały na krup i na dyfteryję, niejedna mała mogiłka przybyła na wiejskim cmentarzu.

II.

Rok minął i znowu nastąpiła wigilia Bożego Narodzenia. Już noc, — dzwony wzywają na Pasterkę, kościół jest pełen, brak tylko Szymonowej. Została w swojej chacie i siedząc przy ogniu, płacze gorzko.

— Michałku, mój Michałku, — powtarza jak oblakana, — i czemu śmierć cię zabrała? Czy ci źle było u matki? O ja nieszczęśliwa!

Rok już minął, a jej się zdaje, że to wczoraj dała mu krzyżek w zastygłe rączki. Zimny był i blady, ale piękny jak Aniołek w niebie. Ubrała go w nową białą sukienkę

a na nogi włożyła mu trzewiczki, które sam ulepił z chleba.

Odkąd synka zanieśli na mogiły, radość uleciała z chaty. Myślała, że będzie kiedyś rzeźbiarzem, sławnym, bogatym, a teraz wszystkie te rojenia przepadły!

Wtem drzwi otwierają się z cicha. Szymonowa podnosi twarz zalaną łzami i na progu widzi swego synka: bardzo blady, oczy ma przemknięte, ale w złotonych ręczkach trzyma złociony krzyżyk.

Szymonowa chce się rzucić do niego, przycisnąć do serca, upieścić, ale jakaś siła nieznana przykuwa ją do ławy.

— Zlituj się, matko, zdejm mi trzewiczki z chleba! — mówi Michaś zboalałym głosem.

— Chodź tu, mój synku, moje złoto, mój skarbie!... Chodź do mnie!

— Nie mogę, matko, nie mogę.

— Dla czego? Dziecko zawsze może przyjść do matki. Chodź!

Wyciągała do niego ręce, ale Michaś stał jak przykuty na jednym miejscu.

— Matko, zdejm mi te trzewiczki. Są tak ciężkie, że Aniołowie, co zanoszą wszystkie dzieci do nieba, nie mogą mnie unieść z ziemi.

— Ach! — krzyknęła nieszczęsliwa kobieta — ja uwolnię cię od tego ciężaru. Dobyla wszystkich sił, żeby powstać — i obudziła się.

* * *

Była noc, świerszcz odzywał się w kominku. Strwożona Szymowa pochyliła się nad łóżeczkiem synka; spał spokojnie, zdrow i żywy. W uniesieniu wdzięczności padła na kolana i składając ręce, goraco dziękowała Bogu, że to był sen tylko.

— O Panie! Oszczędź mi tej bolesci, zachowaj mnie od nieszczęścia! Co jabym poczęła bez mego Michasia, bez mego synka najmilszego!

Nagle pałacy rumieniec oblał jej lica, przypominała sobie żbraczkę, które nie mogąc uratować dziecka od śmierci, umarła z niem razem.

Surowy głos sumienia zapytał się:

— Coś uczyniła dla biedaków, którzy wczoraj pukali do drzwi tweich?

— Przebacz mi Boże! — wola, ikając. Płacz matki obudził chłopca.

— Co tobie, matusiu? — pyta zdziwiony.

— Myślałam o tej biednej kobiecie, która tu była wczoraj z dzieckiem.

— Poszli pownie do nieba, prawda? — mówił chłopiec. — Tam niema zimy.

Dzień zawitał jasny, lecz mroźny, szyby w okienkach pokryły się kwiatami z lodu, błyszczącymi na słońcu jak dyamenty.

— Matusiu! matusiu! — zawołał nagle Michaś, który ciekawie wyglądał na świat Boży. — Oni idą koło naszego domu.

Zdumiona kobieta pobiegła do okna i istotnie poznała kobietę, która wczoraj u jej drzwi żebrała. Wyszedłszy za wieś, z głodu i zimna jak niezywa upadła na drodze, i tak ja znalazły ludzie. Nie była to jednak śmierć, tylko zemdlenie.

Szymonowa wybiegła przed dom i zawołała na nich. Posadziwszy przy ogniu, nakarmiła, ubrała w ciepłą odzież i włożywszy im w sakwy żywności, obdarzyła gotówką.

Żbraczka dziękowała ze łzami.

— Daj pokój, — przerwała Szymonowa — zapłaciła mi już spełnione sumienia. Jeśli po drodze spotkasz jakich ubogich, powiedz im, niech przyjdą do naszej chaty, bo ksiądz pleban naucza, że za jeden grzech ląkostwa trzeba odpokutować całkopią milosciennych uczynków.

Pytajcie się waszego lekarza

O wino maltonowe.

Maja na składzie: w Raciborzu A. Ratajskiego apteka „pod Aniołem”, apteka „pod Łabędziem”, plac Polkigo; Th. Hoffmanna następcą Bruno Micksch; Paweł Becker, ul. Odrzańska; Fr. Sobawa, ul. Dworcowa; J. Sobawa, ul. Draga 50; Ernest Geilert Skład główny: Fr. Switawsky w Raciborzu.

Niemieckie wina
z niemieckiego soku:

Malton-Sherry

Malton-Tokayer

łączą w sobie pozywne części najposilniejszych piw i podniecające i posilajacy skutek win z winogron. Nie należy mięszać ich z tak zwanymi winami słodowymi, jakie to w handlu zachodzą a są tylko mieszanina ekstraktu słodowego i wina. Wina maltonowe są wyłącznie produktem fermentacji.

Flaszka $\frac{1}{2}$ litrowa

Marka 2,-.

Karty

z powiększeniem ex Nowy Rok, piaski i niemiecka, a napisami: Z powiększeniem Nowego Roku, Szczęście Boże w Roku 1897, Serdeczne życzenia w Nowym Roku 1897 itp. Na nadanie wydrukujemy także na wsiaki, lecz tylko przy większych ilościach. Karty bez na wsiaka satuka po 5, 10, 15, 20 i 25 fen. z kopertą. Na porto prosimy doliczyć 3 fen.

Prosimy o rychle zamówienia, abyśmy mogli takowe na czas wykonać.

Z aszcankiem

Wydawnictwo „Nowin Racib.”

w Raciborzu.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie Ces. poczty)

in

w

Expl. Nowiny Raciborskie mit der Beilage Ognisko domowe
aus Ratibor

(egzempl. Nowin Raciborskich z „Ogniskiem domowem” z Raciborza
Eingetragen in der Zeitungspreisliste für 1897 t Polnisch 72.

pro 1tes Quartal 1897
(na 1-wszy kwartał 1896)

Ort:

(Miejscowość :)

Name:

(Nazwisko:)

1 Mark ist bezahlt.
(1 m. zapłacono).

den

1897

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie Ces. poczty)

in

w

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und Praca
aus Ratibor

(egzempl. Nowin Raciborskich z dod. Ognisko domowe i „Praca” z Raciborza
Eingetragen in der Zeitungspreisliste für 1897 10-ter Nachtrag 67a.

pro 1tes Quartal 1897
(na 1-wszy kwartał 1897)

Ort:

(Miejscowość :)

Name:

(Nazwisko:)

1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.
(1 mk. 25 fen. zapłacono).

den

1897,

Kaiserliches Post-Amt.

Kartę niniejszą trzeba wypełnić i na pocztę oddać.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie Ces. poczty)

in

w

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und
ROLNIK aus Ratibor

(egzempl. Nowin Raciborskich z Ogniskiem domowem i Rolnikiem z Raciborza
Eingetragen in der Zeitungspreisliste für 1897 t Polnisch 72a.

pro 1tes Quartal 1897
(na 1-wszy kwartał 1897)

Ort:

(Miejscowość :)

Name:

(Nazwisko:)

1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.
(1 m. 25 fen. zapłacono).

den

1897

Kaiserliches Post-Amt.

Kartę niniejszą trzeba wypełnić i na pocztę oddać.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie Ces. poczty)

in

w

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe, Praca
und Rolnik aus Ratibor

(egz. Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Pracą i Rolnikiem z Raciborza
Eingetragen in der Zeitungspreisliste für 1897 10-ter Nachtrag 67b.

pro 1tes Quartal 1897
(na 1-wszy kwartał 1897)

Ort:

(Miejscowość :)

Name:

(Nazwisko:)

1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.
(1 m. 50 fen. zapłacono).

den

1897

Kaiserliches Post-Amt.

Kartę niniejszą trzeba wypełnić i na pocztę oddać.